

# Barbara Wolska

---

## Polityczne aspekty kasaty zakonu jezuitów w poezji czasów sejmu delegacyjnego. W kręgu obiadów czwartkowych : Rzewuski, Naruszewicz, Trembecki o kasacie

---

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 35, 53-79

---

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BARBARA WOLSKA

POLITYCZNE ASPEKTY KASATY ZAKONU JEZUITÓW  
W POEZJI CZASÓW SEJMU DELEGACYJNEGO

W KRĘGU OBIADÓW CZWARTKOWYCH:  
RZEWUSKI, NARUSZEWICZ, TREMBECKI O KASACIE

Problem oświaty i wychowania wielokrotnie podejmowany przez poezję prokrólewską czasów sejmu rozbiorowego nabrał szczególnego znaczenia w okresie debat delegacji i sejmu związanych z papieskim *breve* kasującym zakon jezuitów, podpisanym przez Klemensa XIV 21 lipca 1773. W początkach września nuncjusz papieski Garampi wręczył *breve* pt. *Dominus ac Redemptor noster* kanclerzowi wielkiemu koronnemu, nalegając na jego egzekucję w Rzeczypospolitej. A. Młodziejowski wniósł sprawę pod obrady delegacji 10 września. On też najmocniej nawoływał do podporządkowania się decyzji głowy Kościoła. Opozycyjne przez dość długi czas stanowisko delegacji wobec kasacyjnego *breve* wynikało nie z tego powodu, jak utyskiwano, że papież nie uprzedził Rzeczypospolitej o swym postanowieniu<sup>1</sup>. O ogólnej niechęci wobec decyzji papieża zadecydowały inne względy społeczno-polityczne. Zakon jezuitów był w tym okresie w Polsce instytucją najbardziej zaangażowaną w nauczanie<sup>2</sup>. Po okresie zastoju w drugiej połowie XVII i w pierwszych dziesiątkach lat XVIII wieku, a wobec nowych tendencji i reform nauczania podjętych w latach czterdziestych XVIII wieku przez drugi duży zakon nauczający: pijarów, szkolnictwo jezuickie poczyniło duże postępy, zarówno w zakresie programu jak i metod nauczania<sup>3</sup>. Działalność pedagogiczna je-

---

<sup>1</sup> Zob. W. Smoleński, *Żywioły zachowawcze i Komisja Edukacyjna*, [w:] *Wybór pism*, wybór i wstęp C. Bobińska, Warszawa 1954, s. 107—108. Zob. też H. Schmitt, *Materiały do dziejów bezkrólewia po śmierci Augusta III i pierwszych lat dziesięciu panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego*, t. 2, Lwów 1857, s. 135—136.

<sup>2</sup> Zob. B. Kryda, *Komisja Edukacji Narodowej*, [w:] *Słownik literatury polskiego Oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1977, s. 275.

<sup>3</sup> Inicjatywy pijarów i ich wpływ na zakon jezuitów przedstawił W. Smoleński, *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII*. *Studia histo-*

zuitów była tylko jednym (choć niezmiernie istotnym) aspektem ich działalności publicznej. Rozmiary i tempo oświeceniowych przeobrażeń kraju zależały w dużym stopniu od postawy, jaką wobec nowych tendencji zajęły liczne w Polsce i wpływowo środowiska zakonne<sup>4</sup>. Zakon jezuitów nie tylko swą troską o szkolnictwo manifestował pozytywny — najczęściej — stosunek do nowych tendencji, których rozsądnikiem był dwór warszawski z królem na czele. Najzdolniejsi spośród jezuitów inicjowali ważne imprezy kulturalne lub aktywnie w nich uczestniczyli, realizowali plany króla w rozmaitych dziedzinach życia społeczno-kulturalnego. Stali się też wiernymi sojusznikami Familii, a potem Stanisława Augusta w dziedzinie reform ustrojowych i polityki zagranicznej<sup>5</sup>. Z niechęcią konstatowali to w czasie konfederacji barskiej przeciwnicy króla, podając zresztą w wątpliwość czystość intencji jezuitów i charakteryzując ich postawę polityczną m. in. jako przejaw niesasyconej ambicji<sup>6</sup>.

Oczywiście członkowie delegacji wypowiadający się najaktywniej za odrzuceniem papieskiego *breve* (m. in. R. Gurowski, kasztelan przemęcki, A. Lenkiewicz, pisarz ziemski mozyrski, i Suchecki, poseł sieradzki) akcentowali głównie szkodliwość odcięcia społeczeństwa od wpływu szkół jezuickich i ich działalności duszpasterskiej<sup>7</sup>. Jątrzyło delegatów też powszechne przekonanie, że przyjęcie decyzji kasacyjnej wobec rozprzestrzenienia szkół jezuickich musi pociągnąć za sobą nowe wydatki na utrzymanie szkół. Wymagało to wynalezienia dodatkowych źródeł finansowych. Jeszcze więc przed zapadnięciem ostatecznej decyzji o losie zakonu w wystąpieniach niektórych posłów dochodziło do głosu przekonanie, że wobec konieczności podporządkowania się decyzji papieża, na cele edukacji narodowej należy obrócić fundusze i ma-

---

ryczne, Warszawa 1949, s. 21—53. Postępy szkolnictwa jezuickiego omówił S. Bednarski, *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce. Studium z dziejów kultury i szkolnictwa polskiego*, Kraków 1933.

<sup>4</sup> Zob. E. Aleksandrowska, *Zakony*, [w:] *Słownik literatury polskiego Oświecenia*, s. 817.

<sup>5</sup> Zob. R. Kaleta, „Monitor” z roku 1763 na tle swoich czasów, [w:] R. Kaleta, M. Klimowicz, *Prekursorzy Oświecenia*, Wrocław 1953, s. 45—47. Por. R. Kaleta, *Na przedpolu „Monachomachii”. Rozważania na temat autorstwa i genezy „Daniela Kalwińskiego”*, [w:] *Oświeceni i sentymentalni. Studia nad literaturą i życiem w Polsce w okresie trzech rozbiorów*. Wrocław 1971, s. 104—106.

<sup>6</sup> Najdobitniej ujął to nieznanemu poetę barskiemu w utworze *Odpis na wiersze ks. Naruszewskiego* [!] *jezuity prowincji lit., konwentu warszawskiego w 166 wierszach*, opublikowanym przez K. Kolbuszewskiego, [w:] *Poezja barska*. Kraków 1928, s. 290, BN I, 108. Zwrócił na tu uwagę Kaleta w cytowanej wyżej rozprawie o *Danielu Kalwińskim*, s. 105.

<sup>7</sup> Por. Smoleński, *Żywioły zachowawcze...*, s. 106—108. Zob. też J. Popłatek, *Komisja Edukacji Narodowej. Udział byłych jezuitów w pracach Komisji Edukacji Narodowej*, Kraków 1974, s. 32.

jątki jezuickie, a najzdolniejszym eks-jezuitom powierzyć nauczanie w „szkołach narodowych”<sup>8</sup>. Takimi warunkami właśnie obwarowano wyrażoną przez sejm 27 września 1773 zgodę na kasatę zakonu, w trakcie zaś dalszych obrad nad sprawami związanymi z kasatą powołano 14 października Komisję Edukacji Narodowej. Jej bazę stanowić miały dobra, szkoły i nauczyciele pojezuicki. Kasacyjne *breve* ogłoszono we wszystkich kolegiach i domach jezuickich w pierwszej połowie listopada<sup>9</sup>, a wykonano je, w okrojonych już granicach Polski i Wielkiego Księstwa Litewskiego, do końca tego miesiąca<sup>10</sup>. Z powodu trudności znalezienia w krótkim czasie funduszków na utrzymanie eks-jezuitów, kanclerz wielki koronny zobowiązał się łożyć na ich potrzeby z własnej szkatuły w okresie pierwszego miesiąca po ogłoszeniu *breve*<sup>11</sup>. Wyznaczono komisję lustracyjną do oszacowania wartości dóbr jezuickich, niebawem zaś komisję rozdawniczą, która miała je rozdać w wieczystą dzierżawę „zasłużonym ojczyźnie”, zastrzegając wpływ 4,5% od ich wartości do kasy Komisji Edukacyjnej<sup>12</sup>.

Tak przedstawiały się — w zwięzłym ujęciu — przebieg dyskusji i najważniejsze postanowienia związane z kasatą zakonu jezuitów. Względnie szybkie rozstrzygnięcie tej sprawy w sejmie nie oznacza jednak, że była ona podrzędna lub prosta. Wpłynęła przecież na wokandę obrad sejmowych w najbardziej drażliwym i trudnym momencie (27 września 1773 sejm wyraził zgodę na kasatę, kilka dni zaś później, 30 września — zgodę na podział kraju) i łatwo mogła przekształcić się w kwestię politycznie jątrzącą. W owej chwili jednak kasata była problemem niedogodnym tak dla króla jak dla szlachty, w interesie więc wszystkich leżało zneutralizowanie tej sprawy. Szlachta uniknęła dyskusji o nowych wydatkach na oświatę, królowi i obozowi królewskiemu udało się przeprowadzić uchwałę umożliwiającą rozwiązanie problemu szkolnictwa i wyzyskanie eks-jezuitów do dalszej działalności dydaktyczno-wychowawczej. Ponieważ zaś decyzja papieża zaskoczyła sejm, miał on okazję protestować przeciwko urażeniu Rzeczypospolitej tym, iż nie informowano jej o zamiarze kasaty. Z tych też — oprócz już wskazanych — powodów Polska nie była w momencie kasaty ogarnięta falą emocji antyjezuickich, a nawet — inaczej niż w Europie, która kasatę na papieżu wymusiła — brano tu jezuitów w obronę.

<sup>8</sup> Najsilniej podkreślał to Feliks Oraczewski, poseł krakowski.

<sup>9</sup> W Warszawie 8 XI („Wiadomości Warszawskie” 1773, nr 91 z 13 XI), w Wilnie zaś 12 XI (M. Baliński, *Dawna akademia wileńska*, Petersburg 1862, s. 233). Zob. Smoleński, *Zywioty zachowawcze...*, s. 106.

<sup>10</sup> Zob. S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. 5, Kraków 1906, s. 1—23.

<sup>11</sup> Smoleński, *Zywioty zachowawcze...*, s. 109.

<sup>12</sup> Zob. H. Schmitt, *Dzieje Polski XVIII i XIX wieku osnowane prze-  
ważnie na nie wydanych dotąd źródłach*, t. 2, Kraków 1866, s. 454—455.

Z tego też względu w ogólnym obrazie poezji politycznej czasów pierwszego rozbioru pogłosy kasaty wypada przedstawić z zachowaniem właściwej proporcji wobec innych zagadnień. choć w osobnej monografii poświęconej kasacie i jej późniejszym skutkom poetyckim pogłosom kasaty wypadałoby udzielić dużo więcej miejsca. Pisząc o kasacie trzeba uwzględnić przede wszystkim następujące okoliczności: kasacie podporządkowano się dość szybko, choć nie bez oporów, pospiesznie powołano Komisję Edukacji Narodowej, później jednak, już niejako za kulisami, postarano się o rozdrapanie majątku jezuickiego. Kasata bowiem podsycała prywatne roszczenia materialne wielu członków delegacji. Stawiała też w trudnej sytuacji króla, niwecząc jego dotychczasową politykę wobec zakonów (poparcie dla pijarów i jezuitów, dążenie do likwidacji zakonów żebraczych i do ograniczenia wpływu ciemnego duchowieństwa zakonnego na umysłowość szlachty<sup>13</sup>) i pozbawiając go poważnego oparcia politycznego we wpływowym zgromadzeniu. Nie mówiąc już o tym, że w tak trudnym momencie czyniła wyłom w systemie edukacyjnym kraju, co ogarniali nawet posłowie. Przebieg narad delegacji i obrady sejmowe świadczyły o sympatii i współczuciu dla jezuitów. Tym razem motywacje króla i ogółu szlacheckiego przywiązanego do jezuickiego szkolnictwa były częściowo wspólne. Szlachta obawiała się próżni po zlikwidowanych szkołach jezuickich. Stanisław August chciał pokierować nastrojami tak, by udało się ocalić dla dobra kraju zdolności jezuitów, by umożliwić im dalszy udział — na możliwie najlepszych warunkach — w pracach kulturalno-oświatowych. Niezależnie od starań o ustawowe zagwarantowanie im tych warunków, w miarę możliwości obejmował później opieką wielu eks-jezuitów: poetów, publicystów, nauczycieli, starając się nie dopuścić do tego, by w rozgoryczeniu (które mogła zwiększać rabunkowa działalność i nieprzemyślane niejednokrotnie decyzje lustratorów) odsunęli się od działalności publicznej.

Wiele ówczesnych projezuickich wystąpień poetyckich powstało z inspiracji królewskiej. Temat kasaty podejmowany był na posiedzeniach czwartkowych. Na jedno z takich posiedzeń, które odbyło się prawdopodobnie zaraz niedługo po 10 września 1773, Wacław Rzewuski przygotował łaciński utwór *Ode in jacturam Societatis Jesu* i jego polski przekład: *Odę o upadku zakonu Societatis Jesu*. Wiersze te niebawem wydano w druczkach ulotnych<sup>14</sup>. W drucz-

<sup>13</sup> Pisze o tym Kaleta, *Na przedpolu „Monachomachii”*, s. 104—106.

<sup>14</sup> Za swe wystąpienie otrzymał Rzewuski podziękowanie od jezuitów, wydane w osobnym druku ulotnym (b.m.r.): *Ad Illustrissimum Excellentissimum D. Venceslaum Rzewuski Magni Polonici Exercitus Ducem Ode Eucharistica seu Gratiarum Actio pro insigni erga Soc[ietatis] Jesu extinctam studio, nomine ejusdem Societatis concepta*.

kach tych spotykamy dwie wersje polskiego przekładu (o inc. „Gorzkie łyzy w niebie gdyby miejsce miały”<sup>15</sup> i „W żalach zatopie nieba by rozciekły”<sup>16</sup>). W rękopiśmiennych kopiach krążyły natomiast aż trzy wersje przekładu polskiego, a także tekst łaciński<sup>17</sup>. Najbardziej popularna była wersja o inc. „Gorzkie łyzy w niebie gdyby miejsce miały”<sup>18</sup>, inna, o inc. „W żalach zatopie nieba by rozciekły”, była także dość znana<sup>19</sup>, najrzadziej spotykamy w rękopisach wersję trzecią, o inc. „Gdyby niebianie mieć oczy płacziwe”<sup>20</sup>. Utwór Rzewuskiego, zażywającego opinii męczennika za wiarę, był przede wszystkim wyrazem żalu katolika nad upadkiem zakonu oddanego Rzymowi i wierze, wślawionego szeroko zakrojoną działalnością misyjną. Krajowa działalność jezuitów w zakresie oświaty była dla Rzewuskiego tożsama z wychowaniem w wierze; podkreślał znaczenie nauczania jezuickiego. Choć jednak współbrzmi to z niektórymi tropami poetyckimi nieco późniejszego poematu Naruszewicza *Na ruinę jezuitów*, kontekst wskazuje, że oświatę szerzoną przez zakon Rzewuski rozumiał tradycjonalistycznie.

Ostygnie wiary gorliwość strapiona,  
Młódź płakać będzie ćwiczeń pozbawiona,  
Euterpe z swymi i Apollo smutni  
Zapomną lutni.

Odę Rzewuskiego kończy apostrofa do papieża o wydzwignięcie zakonu z upadku (faktycznie jest to prośba o cofnięcie decyzji kasacyjnej, lecz starannie został zakamuflowany fakt, że autorem tej decyzji był papież):

Ty, co twe czoło troistą koroną  
Otoczasz, Ojczy Świąty, bądź obroną.  
Podnieś upadły ten zakon na nogi,  
Oddal los srogi<sup>21</sup>.

<sup>15</sup> *Ode in jacturam Soc[ietatis] Jesu*, b.m. (1773; razem z tekstem polskim).

<sup>16</sup> Druk ulotny: *Ode in jacturam Soc[ietatis] Jesu*, b.m. (1773; razem z tekstem polskim), 4°, k. nłb. 2.

<sup>17</sup> Odpisy tekstu łacińskiego spotykamy m. in. w rkpsach: B. Jag. 6899, s. 420—422; B. Kórn. 508, s. 242, 245; BN IV 6714, k. 24; BAN USRR Lw. 575/III, s. 19.

<sup>18</sup> Odpisy m. in. w rkpsach: B PAN Kr. 292, s. 308—309; BN II 6716, t. 1. k. 85 r.—v.; B. Kórn. 508, s. 241, 243, 246; BŚl. 282 III, s. 645—646; BAN USRR Lw. 575/III, s. 19; BAN USRR Lw., Zbiory Pawlikowskich sygn. 186, ks. 27v.—28r.; BAN USRR Lw., Zbiory Baworowskich sygn. 935/II, s. 50—51.

<sup>19</sup> Odpisy m. in. w rkpsach: B. Jag. 6899, s. 422—423; BN IV 6714, k. 24.

<sup>20</sup> Nie wiadomo, czy jest to wersja przekładu pochodząca od autora. Udało się odnaleźć tylko jeden jej odpis w rkpsie B. Jag. 6899, s. 418—420.

<sup>21</sup> Cyt. wg tekstu opublikowanego przez S. Zaleskiego, *Historia zniesienia jezuitów w Polsce i ich zachowanie na Białej Rusi*, t. 2, Lwów 1875, s. 48—49 (podstawą był druk ulotny, opisany tutaj w przyp. 15, egz. w B. Ossol. nr 61946).

Warto jeszcze wspomnieć, że — przy całej prawowierności — w utworze Rzewuskiego zostało po raz pierwszy wyrażone wprost (choć w sposób ogólnikowy) przekonanie, że decyzja kasacyjna była niesprawiedliwością wobec jezuitów. Myśl ta przewijać się będzie w utworach antykasacyjnych różnych poetów, rozmaicie ją motywujących, najczęściej — jak Rzewuski — przez odwołanie się do licznych zasług jezuitów dla Kościoła. Lecz gdy w odzie Rzewuskiego przekonanie o niesprawiedliwości kasaty ma tylko charakter ogólniejszej refleksji, w innych utworach — jako źródło gniewnej wypowiedzi lub ostateczna konkluzja wywodu — stanie się podstawą oskarżenia głowy Kościoła. Warto też zaznaczyć, że w wierszu Rzewuskiego po raz pierwszy spotykamy się z alegorycznym przedstawieniem zakonu jako matki, później częstym przede wszystkim w pożegnalnych utworach jezuitów (w wierszu Piramowicza *Przy rozstaniu się z społecznością zakonną* czy w utworach anonimowych, takich jak np. *Duma po utraconym zakonie Towarzystwa Jezusa, czy Wiersz pewnego [...] jezuitę*).

Utworki Rzewuskiego nie spełniły oczekiwań króla. Jego zdaniem, wierszom tym „multa deerant” („wiele brakowało”). Taka opinia została wyrażona w liście Stanisława Augusta do Naruszewicza, napisanym prawdopodobnie w połowie września 1773, w dniu, w którym na czwartkowym zebraniu utworki te odczytano<sup>22</sup>. Znany ten list odsłonił oczekiwania i intencje władcy. Przesłany wraz ze zredagowanymi przez króla *Materialami do pisma poetyckiego o zniesieniu zakonu jezuickiego*, był wprost zamówieniem na utwór związany z kasatą, którego „końcem użytecznym” miało być: „namówić cały naród na obchodzenie się szczerze i przychylnie dla eks-jezuitów, a oraz pożyteczne dla kraju [...]”<sup>23</sup>. Utworkem, który zamówienie to spełnił, był obszerny poemat Naruszewicza *Na ruinę jezuitów*, wydany jeszcze w 1773 r. w druczku ulotnym, bez podania nazwiska autora (ukrycie nazwiska eks-jezuitę mogło być w tym przypadku celowe)<sup>24</sup>. Naruszewicz uwzględnił prawie wszystkie propozycje króla dotyczące treści i obrazowania utworu zawarte w jego konspekcie. Nie poprzestał jednak na nich, pewne wątki rozwijając i wprowadzając nowe obrazy. Rozważania

<sup>22</sup> List ten wraz z dołączonymi do niego *Materialami do pisma poetyckiego o zniesieniu zakonu jezuickiego* opublikował S. Tomkowicz, *Z wieku Stanisława Augusta*, t. 1, Kraków 1882, s. 23—28. Krytyczny przedruk w: *Korespondencja Adama Naruszewicza. 1762—1796. Z papierów po Ludwiku Bernackim* uzupełnił, oprac. i wyd. J. Platt, Wrocław 1959, s. 9—13. Wcześniej, niezależnie od Tomkowicza, tekst *Materialów* ogłosił S. Bądnański, *Geneza Naruszewiczowego wiersza „Na ruinę jezuitów”*, „Przegląd Powszechny” 1929, t. 183, s. 108—110.

<sup>23</sup> Cyt. wg tekstu w *Korespondencji Adama Naruszewicza*, s. 9—10.

<sup>24</sup> *Na ruinę jezuitów*, b.m. (1773), 4<sup>o</sup>, s. 16; wyd. nast.: b.m.r., 4<sup>o</sup>, s. 18; „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” (dalej skrót: ZPP) 1775, t. 12, cz. 2, s. 211—256.

nad dziejami zakonu, nad wzrostem jego roli i znaczenia, wskazanie na organizację wewnętrzną i umiejętne dobieranie członków jako na przyczyny rozwoju — są w zasadzie zgodne z ujęciem królewskim. W myśl sugestii króla Naruszewicz podkreślał skromność obowiązującą w zakonie, czym osłabiał przekonanie o wszechmocy jezuitów i ich ogromnym wpływie na rządy, niemniej jednak dowodził użyteczności zakonu i jego sprawności w sprawach politycznych<sup>25</sup>. W nieco większym stopniu zaakcentował obok misyjnych prace pisarskie i naukowe jezuitów. Dokładniej scharakteryzował postawy moralne zaszczipiane i uprawiane w zakonie (obraz ten zgodny jest z przedstawieniem, danym później przez Piramowicza w jego utworze związanym z kasatą). Zgodnie z sugestiami Stanisława Augusta ujął Naruszewicz kasatę w dwóch niejako płaszczyznach: filozoficzno-refleksyjnej i realistycznej. W pierwszym ujęciu upadek potężnego zakonu był przykładem zmienności świata, nietrwałości ziemskich rzeczy, niszczącego działania czasu i nieuchronności przeznaczenia. W drugim zaś — wynikiem akcji państw południowo-zachodnich ukazanej za pomocą alegorycznego obrazu działania niskich namiętności: zazdrości, chciwości i pochlebstwa. Finałem tej akcji, przedstawionej w innym obrazie (też wywodzącym się z konspektu króla) jako działanie wiatrów zachodnich i południowych, był piorun, który uderzył w zakon. W tym ujęciu decyzja papieża była efektem nacisków i gróźb państw burbońskich, dlatego też poeta zwracał się do władców tych państw z apostrofą uświadamiającą wątpliwe korzyści kasaty. Znajdziemy też jednak w utworze pełną wyrzutę apostrofę do papieża, choć ton krytyki zostaje natychmiast stłumiony odwołaniem do działania nieuchronnych losów;

O ty, co najwyższego ramieniem dźwigniony  
 Nad książęta i pierwsze w chrześcijaństwie trony,  
 Z górzystych Watykanu wież, stróż jego trzody,  
 Pasiesz prawdy pokarmem króle i narody:  
 Możnym kluczem otwierasz drogę do żywota,  
 I kiedy chcesz, do niego wieczne zawrzesz wrota,  
 Powiedz, któż dzielniej nad ten, trójkoronny Panie,  
 Dźwigał zakon Piotrowe dotąd panowanie?  
 Któż go znosi? Twa ręka. Kto z pierwszych ocięty  
 Pień gałęzi, a jeszcze w korzeniu nie tknięty,  
 Możnym rydlem, z rodzinnej osady wygładza?  
 Twoja, co ją tak krzewił, nie przelomna władza.  
 Szanuję twe wyroki ani szemrę na nie,  
 Wždy należało przecie mieć politowanie.  
 Godzien był, by nań srogie nie padały ciosy.  
 Lecz już upadł... tak chciały nieuchronne losy<sup>26</sup>.

<sup>25</sup> Por. Bednarski, *Geneza Naruszewiczowego wiersza...*, s. 105—107.

<sup>26</sup> Ten i następane fragmenty poematu Naruszewicza cyt. wg tekstu opublikowanego w ZPP.



Wyrażone w apostrofie do monarchów przekonanie, że nie należało — głównie ze względu na uszczerbki dla oświaty — niszczyć zakonu, lecz poprawić to, co wydawało się w nim złe, zostaje wzmocnione przykładem Austrii i Polski, gdzie dokonano reformy szkolnictwa jezuickiego z ogólną korzyścią. Szerzej niż Stanisław August w swych materiałach omawia Naruszewicz zmiany, które nastąpiły w szkolnictwie jezuickim w Polsce, a że odrodzenie i ponowny jego rozwój uzależnia od postawy i polityki władców, wygłasza pochwałę polityki kulturalnej króla polskiego:

I tyś, Polsko, sarkają słusznie dotąd na nie [na jezuitów].  
 Lecz wszystkiego jest duszą mądre panowanie.  
 Wszystko w kraju zawisło od głównej sprężyny.  
 Siadł na tronie sarmackim ziomek dobroczynny;  
 Złość mu przynajmniej tego nie mogła odbierać,  
 By mógł po kraju światło nauk rozpościerać.  
 Wnet na jego starania i pilne zachęty  
 Ukazał liczne zyski, grunt długo nie tknięty;  
 A co gnuśnie, że go nikt nie śmiał ruszyć, leżał,  
 Każdy nań obcy zbierać kraj rzuciwszy bieżał.  
 Zdziwiłaś się, ojczyzno, iż w tak chwili drobnej  
 Młodzi się namnożyło w nauki ozdobnej.  
 Twe szkoły poczynały zdolne miewać mistrze,  
 Twe pióra uczonymi pismy latać bystrze.  
 Pięknej dowcip zazdrości bodźcem poruszony,  
 We wszystkich nauk kształtach hojne dawał plony <sup>27</sup>.

W tej ostatniej partii utworu poeta akcentuje przede wszystkim rolę jezuitów jako działaczy oświaty i kultury, co łączy się z najważniejszymi dla społeczeństwa polskiego konsekwencjami kasaty i z określoną rolą agitacyjną, jaką miał spełnić utwór w czasie, gdy decyzje dotyczące dalszej egzystencji jezuitów w Rzeczypospolitej jeszcze nie zapadły. Chodziło o skłonienie społeczeństwa, a w bliższej perspektywie — członków delegacji i sejmu, do takiego załatwienia tej sprawy, by jezuiti pozbawieni podstaw egzystencji przez kasatę zakonu mogli dalej spełniać rolę nauczycieli i wychowawców, szczególnie potrzebną w tym właśnie momencie politycznym. Celowi temu podporządkowany jest właściwie cały wywód. Oceniając kasatę zakonu jako posunięcie szkodzące nie tylko wierze i dobru Kościoła, ale i interesom państw (zwłaszcza stanowi ich szkolnictwa i kultury), Naruszewicz w zakończeniu podkreśla, iż straty Rzeczypospolitej mogą być pod tym względem szczególnie dotkliwe:

Tyś o najboleśniejsza pomiędzy narody,  
 Ojczyzno ukochana, z tak ciężkiej odmiany.  
 Jeszcześ jednej zupełnie nie zgoiła rany;  
 Więc jakbyś raz nie mogła zostać nieszczęśliwą,  
 Nowych ci utrapieńców los wije przedziwo.

<sup>27</sup> Wydaje się, że Naruszewicz w tym fragmencie (zwłaszcza w. 547—552) eskamotuje dla króla także zasługi i starania wcześniejsze.

Nowy miecz w rozdartego środek cisnąc łona,  
 Byś razem słaba była i nieoświecona.  
 Patrząc na obalisko smutne zdartej ziemi,  
 Miałaś ufność w swych działkach, a nuż cię swojemi  
 Dźwigną kiedy rękoma i umysłem zdrowym,  
 Przynoszone w czasie porządnym wychowem.  
 Rozmiotął duch zawisny nadzieje ostatnie,  
 Garnąc wszystko pospołu do fatalnej matnie.  
 Postradałaś niewczesnie, skądęś urość miała,  
 Tym załośniej, żeś braci i synów stradała.

W konkluzji, zestawiając krytyczną sytuację państwa i skasowanego zakonu, postuluje poeta wspólny ratunek:

Wznoszą ręce do ciebie w opłakanym stanie,  
 Użał się wzdry przez względy na siebie i na nie.  
 Spólne są losy wasze: trzeba się koleją  
 Ratować, oni twoją, a ty ich nadzieją.  
 Z rąk twoich pragną chleba, a ty od nich pracy:  
 Nie są jezuitami, lecz będą Polacy.  
 Użyj ich, opatrz dobrze. Jużes dała jawne  
 Dowody twej litości, kiedy na bezprawne  
 Nie patrząc zagranicznych postępki i czyny,  
 Rzekłaś: są nieszczęśliwi, lecz są moje syny.  
 [ . . . . . ]  
 Dałaś nędznym rozbitom port pewny na łonie  
 Króla ukochanego: że i w smutnym zgonie  
 Szczęśliwymi się sądzą pod wielką obroną,  
 I chociaż tonąc muszą, przecież słodziej toną,  
 Dziękując za te łaski szczerobliwe; a ty  
 Umiej jeszcze korzystać aczkolwiek z tej straty.  
 Zaszczepiaj z tych gałązek drzew osady nowe,  
 Przydadzą się zapewne, bo płodne i zdrowe:  
 Wydadzą i na obcym gruncie plód obficie,  
 Biorąc dank za usługi, ty za ich użycie.

Zarówno merytorycznie — co dotyczy ogólnej tendencji utworu i zawartych w nim myśli i uczuć — jak pod względem literackim, poemat Naruszewicza jest bardziej wartościowy niż oda Rzewuskiego, będąca przede wszystkim wyrazem żalu starej Polski nad skasowanym zakonem<sup>28</sup>. Niemniej u Rzewuskiego, Naruszewicza i wielu innych poetów zajmujących się kasatą występują pewne wspólne momenty, niezależnie od ich agitacyjnego wykorzystania w bardzo różnych niekiedy celach lub od ich literackiej obróbki. Każdy utwór prozejuicki mieścił jakiś element refutacji zarzutów kierowanych przeciw jezuitom bądź w samym Kościele, bądź w kręgach wielkiej polityki, toteż trudno o utwór, który by nie podkreślał np. zasług misyjnych skasowanego zakonu. Trudno też jednak orzekać, że takie miejsca wspólne są wynikiem przejścia ich z utworu możliwie najwcześniejszego. Zarówno Rzewuski jak po

<sup>28</sup> Taką opinię o utworze Rzewuskiego wygłosił już Załęski, *Historia zniesienia jezuitów w Polsce*, s. 47.

nim poruszający ten temat Naruszewicz, ujmują działalność misyjną m. in. jako pracę wśród „ludożernego pohańca” (Naruszewicz) czy „dzikich pohańców” (Rzewuski, Naruszewicz) — ale obaj, niezależnie pod tym względem od siebie, mogli korzystać z utartych zwrotów frazeologicznych, przenosząc je np. ze stosunków polsko-tureckich w regiony geograficzne ówczesnemu społeczeństwu polskiemu dość obce. Ważniejsze od takich zbieżności frazeologicznych jest jednak to, że Naruszewicz podkreśli ucywilizowany (a nie fanatyczny) charakter jezuickich misji wśród „pohańców”, bo Trembecki pójdzie w *Odzie do zniesionego zakonu* jeszcze dalej, przeciwstawiając misyjnej działalności jezuitów inkwizytorską nietolerancję franciszkanów i dominikanów. U Naruszewicza pojawi się z kolei po raz pierwszy obraz społeczności paragwajskiej, ukazujący znaczenie moralno-cywilizacyjne (a więc nie tylko wyznaniowe) misji; antyfranciszkańską wzmiankę o Paragwaju (i o roli jezuitów w Chinach, o której Naruszewicz też wspominał) uczyni również Trembecki (por. w. 41—44 ody) — i w tych jednak przypadkach trudno orzekać, czy chodzi o bezpośredni wpływ jednego utworu na drugi, czy o niezależne od siebie wykorzystanie wiedzy i wyrażenie opinii o tak zaktualizowanym wówczas przedmiocie, czy też o nakładanie się na siebie obydwu tych momentów<sup>29</sup>.

Niektóre wspólne motywy utworów projezuickich, np. motyw niewdzięczności, stopniują się pod względem wymowy. Ogólniejsza — jak u Rzewuskiego — refleksja na temat krzywdzącej „zapłaty zasług” jezuitów pojawi się też w poemacie poety królewskiego. Przekonanie o „zasługach źle opłatnych” stanie się dla Naruszewicza jedną z przesłanek krytycznej oceny polityki monarchów, którzy doprowadzili do kasaty pożytecznego zakonu. Trembecki motywowi niewdzięczności nada charakter historyczno-erudycyjny, ale po to, by zwrócić się — inaczej niż Naruszewicz — głównie przeciw żyjącemu współcześnie papieżowi („Z jakiej przyczyny, ojcowie mili, / Ten Ganganelli was gnębi?”). Wystąpienia antypapieskie wzmożą się w *Danielu Kalwińskim*. Inne jednak motywy nie odsłaniają również łatwo swej funkcji ideowej, np. wspólny Rzewuskiemu i Naruszewiczowi alegoryczny obraz smutku Muz spowodowanego kasatą zakonu. Sygnalizowano już wcześniej odmiennosć ogólnej wymowy tych obrazów u Rzewuskiego i Naru-

<sup>29</sup> Zwłaszcza podjęcie sprawy Republiki Guaranów stworzonej w Paragwaju przez jezuitów, a niedawno (w l. 1756—1768) zniszczonej w wyniku łącznej akcji Portugalii i Hiszpanii, co było wstępem do kasaty zakonu, miało swą szczególną wagę. Akcentowanie pozytywów zakonnej republiki i pochwała paragwajskich jezuitów było w istocie polemiką z opiniami rozpowszechnianymi przez siły polityczne, które doprowadziły do kasaty zakonu. Por. E. Rostworowski, *Historia powszechna. Wiek XVIII*, Warszawa 1977, s. 273, 535—536. Zob. też C. Lugoń, *Chrześcijańska komunistyczna Republika Guaranów*, Warszawa 1971.

szewicza; jak się jednak dalej okaże, stopniowi, w jaki poeta królewski podkreśla wyznaniowy i cywilizacyjny charakter zasług jezuitów, trzeba poświęcić specjalną uwagę.

Także inne obrazy obecne w poemacie Naruszewicza wystąpią później w utworach związanych z kasatą. Motyw piorunu niszczącego zakon pojawi się m.in. w wierszu Piramowicza *Przy rozstaniu się z społecznością zakonną [...]*, w *Danielu Kalwińskim* i w anonimowym *Wierszu [...] Bohomolcowi [...] w dzień dorocznych imienin jego [...]*. Przedstawiający kasatę zakonu obraz zniszczenia wielkiej budowli występuje też w odzie Trembeckiego i w *Danielu Kalwińskim*, choć w utworach tych, co nie jest — jak zobaczymy — bez specjalnej wymowy ideowej, bardziej zaakcentowano rujnujące efekty zniszczenia. Wyzyskanie tego obrazu różnicuje się ponadto pod bardzo ważnym względem: u Naruszewicza likwidację zakonu jezuitów w Portugalii, Francji i Hiszpanii porównano do obalenia dachu i ścian wielkiego gmachu — zakonu (reszty dokończył grom papieskiego *breve*); w odzie zaś Trembeckiego metaforę gmachu przeniesiono z zakonu na cały Kościół — gmach Kościoła podniszczyła już reformacja, a papież sam obalił teraz główny filar, jezuicki (czyli: upadli jezuici, lecz upada z nimi do reszty sam Kościół). W każdym razie mimo podobnych motywów poemat Naruszewicza różni się nie tylko od utworu Rzewuskiego, lecz również od innego wystąpienia w tej sprawie powstałego w kręgu obiadów czwartkowych.

Temat kasaty zakonu jezuitów został bowiem podjęty także przez innego uczestnika czwartkowych posiedzeń — Stanisława Trembeckiego. Napisana przez niego *Oda do zniesionego zakonu*<sup>30</sup> powstała też we wrześniu 1773 (informację o utworze zanotował w swych relacjach rezydent pruski Jan Heine pod datą 25 IX 1773<sup>31</sup>) i prawdopodobnie została wydana w druczku ulotnym (przemawia za tym fakt, że wszystkie ważniejsze utwory związane z kasatą przeszły przez druk<sup>32</sup>; wskazuje na to także tytuł utworu

<sup>30</sup> Używany w dotychczasowych badaniach tytuł omawianego utworu Trembeckiego *Oda na ruinę zakonu jezuitów* nie występuje w żadnym ze znanych osiemnastowiecznych rękopisów. Należy więc przywrócić utworowi postać tytułu powtarzającą się najczęściej w rękopiśmiennych kopiach: *Oda do zniesionego zakonu* lub *Do zniesionego zakonu — oda*. Zwraca na to uwagę E. Rabowicz, *Stanisław Trembecki w świetle nowych źródeł*, Wrocław 1965, s. 208. Rodane przez Rabowicza zestawienie tytułów utworu w jego licznych odpisach można uzupełnić następującymi pozycjami znajdującymi się w BAN USRR Lw.: *Oda do zniesionego zakonu Towarzystwa Jezusowego* (575/III, s. 75); *Do zniesionego zakonu oda* (1178/I, t. 2, s. 529); *Do zniesionego zakonu. Oda* (Zbiory Baworowskich, sygn. 814/I, s. 72); *Do zniesionego zakonu* (1087/III, s. 43); *Do zniszczonego zakonu oda* (Zbiory Baworowskich, sygn. 808 I, k. 92r.); *Na zniesienie jezuitów* (Zbiory Baworowskich, sygn. 935/II, s. 47).

<sup>31</sup> Zob. Rabowicz, *op. cit.*, s. 213.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 207.

sformułowany przez Heinego: *Do zniesionego zakonu oda wierszem polskim wydana*). Mimo że pierwodruku ulotnego ani autografu wiersza nie znamy<sup>33</sup>, jego autorstwo nie budzi wątpliwości. Liczne rękopiśmienne odpisy ody wskazują zgodnie na Trembeckiego, jako na autora utworu, autorstwo to potwierdzają też właściwości stylu poety. Genezę ody od dawna wiązano z tym samym zamówieniem królewskim, z którym łączymy powstanie poematu Naruszewicza<sup>34</sup>, traktowano ją także jako wynik rozpisanego przez króla „jakby konkursu literackiego”<sup>35</sup> na utwór w obronie rozwiązanego zakonu. Wydaje się jednak, że powstanie utworu należy wiązać po prostu z atmosferą dyskusji nad kasatą prowadzonej w środowisku króla — na obiadach czwartkowych i poza nimi. Poeci z kręgu tych rozmów mieli — jak się wydaje — pewną swobodę umożliwiającą nie tylko rozpowszechnianie oficjalnych ocen kasaty i intencji królewskich wobec członków rozwiązanego zakonu, ale pozwalającą uzewnętrznić w wierszu również własną opinię o kasacyjnym *breve*. Trembecki, już we wcześniejszych utworach reprezentujący własne stanowisko, zgodne — w ogólnej linii — z oficjalnym stanowiskiem króla, lecz bardziej od niego radykalne, zarówno w warstwie światopoglądowej jak i politycznej, i tym razem nie zmieścił się w rygorach oficjalności. Znał na pewno *Na ruinę jezuitów* Naruszewicza, lecz nawet wątki wspólne, jak obrona działalności misyjnej zniesionego zakonu, nasycił ostrzejszym tonem refutacyjnym wobec kasacyjnego *breve*. U Naruszewicza krzywdy, które spotykały i ostatecznie unicestwiły tak pożyteczny zakon, mogą dziwić, u Trembeckiego — gorszą i oburzają (i to ze specjalnych powodów):

Dziwi się samo morze, smutne pławiąc łodzie<sup>36</sup>,  
Jako po teźe samej niegdyś wioząc wodzie  
Z triumfem młodź na dzikich pohańców oświatę,  
Odwozi na haniebną zwycięzców zaturę.

[ . . . . . ]  
Dziwi się dzicz zamorska i pomyślić może,  
Cóż to za wiara, co swe uciemieża stroże?

(Naruszewicz)

Świat czuje waszą stratę i już z tej ruiny  
Gorszą się nawrócone z Ameryką Chiny<sup>37</sup>.

(Trembecki)

<sup>33</sup> Zob. *ibidem*.

<sup>34</sup> Zob. M. Szyjkowski, *Stanisław Trembecki*, „Biblioteka Warszawska” 1912, t. 1, z. 2, s. 223.

<sup>35</sup> Określenie J. Kotta. Zob. S. Trembecki, *Pisma wszystkie*, oprac. J. Kott, t. 1, Warszawa 1953, s. 296.

<sup>36</sup> Po wydaleniu jezuitów z Paragwaju.

<sup>37</sup> Ten i następne fragmenty ody Trembeckiego cyt. wg tekstu opublikowanego przez Kotta w *Pismach wszystkich* poety, t. 1, s. 122—124 (na podstawie tekstu w *Poezjach*, Warszawa 1819, skolecjonowanego z odpisami w następujących rkpsach: B. Czart. 1894 i 2594; B. PAN Kr. 615; B. Jag. 4/1924, 888; B. Ossol. 691, 930; B. Kórn. 520, IV, 47).

Naruszewicz nie tylko starannie unikał krytyki papieża, lecz nadto stronił od jakichkolwiek wewnątrzkościelnych sporów doktrynalnych. Upadek zakonu przedstawił jako wynik działań czysto ludzkich, przede wszystkim politycznych nacisków władców państw burbońskich, wspomóżonych zawiścią innych zakonów, starszych, lecz prześcigniętych przez młodsze zgromadzenie. Jeśli jednak jezuita byli zakonem doskonalszym i lepszym, a pozostałe zgrzeszyły zawiścią, to nie wynika stąd jeszcze u Naruszewicza, że były dla Kościoła lub cywilizacji szkodliwe. Naruszewicz rywalizujące z jezuitami inne zakony możliwie najmniej antagonizuje. Nawet kontrreformacyjne zasługi jezuitów podkreśla oszczędnie i w bardzo obszernym poemacie tylko mimochodem wspomina, że kasata ośmieli obóz protestancki:

Cieszy się błąd i dawne na Watykan gniewy  
Wznawia, ostrząc stępione groty u Genewy.  
[. . . . .]  
Wiekowi trzeba na takiej równy odwet szkody.

Naruszewicz więc pisze jak statysta, świadomy zarówno intencji królewskich jak potęgi Watykanu (toteż uważa kasatę za przesadzoną) oraz złożonej sytuacji w samym Kościele. A także drażliwości sprawy dysydenckiej w Polsce. Równy tok 13-zgłoskowca, obszerność wywodu i antykizująca metaforyka pozwalają poecie zachować pożądaną przez królewskiego mecenasa umiar w argumentacji. Inaczej Trembecki. Ten bodaj nigdy nie reprezentował stałych ani skryształizowanych przekonań, ale — przy laickim indywidualizmie — był chyba ogromnie czuły na każde zachwianie równowagi wpływów politycznych i religijnych, w ramach której mógł się czuć swobodny. O ile więc Naruszewicz kasatę widzi jako krzywdę, szkodliwą zarówno dla Kościoła jak dla Europy i — zwłaszcza — Polski, o tyle Trembecki traktuje ją jako skandaliczny absurd, jako zachwianie równowagi religijnej i w konsekwencji politycznej kraju.

*Breve* papieskie orzekało m.in.: „Zważywszy, że Towarzystwo Jezusowe nie może już przynosić nadal pożytku, dla którego zostało założone [...], i że jak długo by ono istniało, Kościół nie zaznałby prawdziwego i trwałego pokoju [...], znosimy Towarzystwo Jezusowe wraz z jego statutami, przywilejami, urządzeniami, urzędami, szkołami i kolegiami”<sup>38</sup>. Siłą rzeczy każdy twór projezuicki podejmował dyskusję z tą motywacją, nawet jeśli przystawał na decyzję papieską. Pewne motywy w utworach przeciwnych kasacie stale też się powtarzały: wskazanie zasług misyjnych i cywilizacyjnych zakonu, podkreślanie jego roli edukacyjnej i rangi intelektualnej członków, ale Trembecki wniósł akcent nowy, zakwestio-

<sup>38</sup> Cyt. wg: J. Umiński, *Historia Kościoła*, t. 2, Opole 1960, s. 335.

nowa! bowiem wartość zakonów najbardziej typowych dla sarmackiego obyczaju Rzeczypospolitej.

Poza tym Trembecki wyraźnie adresuje swój utwór do innego czytelnika, niż czynił to Naruszewicz. Naruszewicz rozważa kasatę w obliczu prawowiernej opinii katolickiej, nie podważając decyzji Klemensa XIV, choć nad nią dyskutuje — dogmat nieomylności papieża ogłoszono jednak dopiero w 1870 roku. Naruszewicz bowiem broni przede wszystkim dobrego imienia jezuitów, a nie dalszego istnienia zakonu — zależy mu przecież na tym, by byli oni szanowani i wykorzystywani do celów publicznych także po kasacie. Skoro zaś przedstawił kasatę jako wynik tak powszechnych presji, że nawet papież — mimo oporu swego poprzednika i własnego paroletniego sprzeciwu — musiał jej ulec, papieża też immunizował przed swoją refutacją. W jego ujęciu nie papież, lecz władcy burbońscy spowodowali tę szkodliwą dla Kościoła decyzję:

[...] ciężkimi zewsząd frasunkami zdjęta  
 Uchodzi z ciała dusza jednego Klementa,  
 A drugi ledwo na tron wstąpi poprzednika,  
 Taż go ciśnie przemoga i w też pędzi łyka.  
 Nie chciałeś, wielka duszo, dzielnej mocy użyć,  
 Długo było twym celem fatalny przedłużyć  
 Cios ludzi niefortunnych, lecz trudno niestety!  
 [ . . . . . ]  
 [...] Już się waszej radzie  
 Stało dosyć, mocarze! Gniew swe groźby ziścił;  
 Myślcie teraz, czy stracił na tym, czy skorzyścił.  
 Waszej to ręki dzieło. [...]  
 [ . . . . . ]  
 W waszej to było wreszcie, cni królowie, dłoni  
 Wprawić w tryb należyty, co się z swych wyroni  
 Często karbów [...]  
 [ . . . . . ]  
 Nie wyrywa gospodarz pszenicy dla chwastu.

Trembecki zaś stawia sprawę kasaty przed trybunałem niezależnego rozumu, przed którym decyzja papieska — widziana w kontekście krytycznie przejranej historii Kościoła, a nie polityki europejskiej — wydaje się absurdem. Trembecki zdaje się twierdzić to samo co Naruszewicz, który pisał:

Upadł kamień węgielny i nauk, i wiary  
 Zniknął klejnot najdroższy łacińskiej tyjary.

Ale Trembeckiemu wydaje się to niemal samobójstwem Kościoła: czego nie dokonała reformacja, tego dokończył papież — co w oczach poety zasłużyło tylko na ironię:

Jak ogromnego Atlasa ciemię  
 Gwiaździste sklepy podźwiga,  
 Tak Piotrowego kościoła brzemię  
 Na waszych siłach polęga.

Jana z Marcinem gniewy drażnione  
 Jedną w nim ścianę wywarły,  
 Cnych lojolistów barki złączone  
 Skutecznie resztę podparły.

Chcąc zupełnie świątynicy gmach wyrzucić stary,  
 Trzeba było najpierwej obalić filary.  
 Tym końcem towarzystwu cios zadając silny,  
 Ten raz wierzę, Klemensie, żeś jest nieomylny.

Trembecki nie zapomina, że pisze swoją odę dla obrony i pochwały jezuitów, jednak czyni to w relatywistycznym względem religijnych sporów kontekście. Laudacje brzmią u niego dwuznacznie, gdyż odwołuje się do zbyt świeckich przesłanek pochwały. Trzeba też bardzo laickiego, niemal sarkastycznego spojrzenia na politykę Kościoła, żeby znaleźć wspólny element dla porównania losu jezuitów i kacerzy i odwołać się do spojrzenia dysydentów na stan duchowieństwa zakonnego w Kościele:

Kogoż i teraz czułe serce nie zaboli?  
 Ginie sławna społeczność w ostatniej niedoli,  
 Pobożna i roztropna, od krwi cudzej czysta,  
 Nad jej losem powinien westchnąć jansenista.  
 [ Wykrzykuje w swym zdaniu dysydent uparty:  
 Ten zakon ładajaki! czegoż inne warty?

Już Naruszewicz podkreślał, że zakon rozszerzał się bez ekscesów:

Z twoich lud obyczaje czerpał rozmów czyste,  
 Różnowierniec upory miękcył kamieniste,  
 Mądrych ambon zbawiennych burzony taranem;  
 I bez gwałtu zwyciężąc swym wykrzykał panem.

Te zasługi cywilizacyjne jezuitów przeciwstawiał jednak nie innym zakonom, lecz polityce europejskiej. „Świat się zlepszył, bo w słodkim poufał zakonie”, ale nie w Europie ukazali jezuita najszlachetniejsze oblicze, kształtując stosunki społeczne zgodne z filozofią natury:

Gdzie się zwierzchność zna człkiem, a ludźmi poddani;  
 Gdzie świat idąc powszechnym torem przyrodzenia,  
 Ojcowskim się kieruje rządem, nie odmienia.  
 Trzeba było dać model tak pięknej fabryki:  
 Polerowny jej nie mógł, kraj ukazał dziki.  
 Europa szczęścia szuka, gubiąc lud i włości:  
 Parakwarczyk je znalazł w pracownej jedności.  
 Nie pocił tam rąk jeden, aby zjadał drugi,  
 Bo natura nie znała ni pana, ni sługi.  
 Potrzeby mierzył dosyt, rozum krócił zbytki,  
 Zwierzchność wszystko wiedziała, a lud brał pożytki.

Taki kontekst społeczno-polityczny kasaty dla Trembeckiego nie istnieje, inną też posługuje się erudycją. Obierając w obronie je-



zuitów za cel ataków inne zakony, przypomina — akcentując łagodne metody nawracania stosowane przez jezuitów — najbardziej kontrowersyjne momenty historii zgromadzenia franciszkanów i dominikanów, gdy szerzyły nietolerancję i współdziałały z inkwizycją, powodując zamęt i krzywdy. Wydaje się, że po niedawnym okresie barskim analogie narzucały się same:

Niech jędze chwałą Franciszka z braty,  
Mnich ten niewiele spokojny,  
Rozdymał ognie do krucyjaty,  
Stoletniej, a próżnej wojny.  
I Dominika z błyszczącym okiem,  
Kto jego słowom nie wierzy,  
Niechaj omija świętego bokiem,  
Bo z tyłu nożem uderzy.

Ach! niejeden nieufny w różańcowy wieniec  
Z rąk tego patriarchy poległ odszczepieniec!  
Synów zaś Ignacego ta sława przed światem:  
Tysiąc z nich męczenników, zaden nie był katem.

W oświeceniowej Europie zarzut fanatyzmu nie był jednym z najdotkliwszych, toteż Naruszewicz starannie osłaniał przed nim jezuitów — nie zaprzeczał panowania „nieumiejętności”, lecz nie jezuitów byli winni tej wulgaryzacji rozkwitających wcześniej nauk:

Gruba nieumiejętność, przekuwszy w stal złoto  
Jasných nauk, już była nikczemną prostotą  
Wiek cały zaraziła [...],

ale to właśnie:

[...] patrzył rząd przez szpary,  
Jako się tylko próżne ozywały swary  
Po ławach między żaki o smutną łacinę.

Od postawy władców zależała też zmiana tego stanu rzeczy:

Na odmianę skuteczną takiego obrazu  
Czegoż było potrzeba? Głowy a rozkazu.

Maria Teresa umiała „błędnych poprawić, nie pragnąc ich zguby”, toteż

Wydali wnet, w ozdobne dowcipy obfici,  
Zacnych nauczycielów hojnie Jezuitci.  
Czas ich gruby utail; choć zawsze wśród łona  
Skryste miał w pogotowiu, gdy trzeba, nasiona.

Naruszewicz przyznawał więc między wierszami, że i wśród jezuitów „Gnuśność dusze szlachetne, a fanatyzm gminne / Ogarnął”, ale — argumentował — w razie właściwej polityki, jak Marii Teresy w Austrii:

Też same źródła, co je czas zamulił błotem,  
Wypadły z swych poników częstym wód polotem.  
Dobyć ich było trzeba; lecz dobyć mniej trudnie,  
Gdzie jest zdroj, niż niepewne w piasku kopać studnie.

Tego jednak, że jezuita zawsze są potencjalnym źródłem wiedzy, Trembecki nie był tak bezgranicznie pewien, jak Naruszewicz. Pochwała jezuitów u Trembeckiego była tak zrelatywizowana, że w zakończeniu jeszcze raz musiał odwołać się do bezstronności wolnego od fanatyzmu rozumu, jakby obrona skasowanego zakonu na zarzut fanatyzmu mogła narażać (kryła się za tym i świadomość tego, że bronił zgromadzenia, do którego postępową opinią europejską miała sporo zastrzeżeń<sup>39</sup>). Stąd ostateczna konkluzja poprzedzona jest wyjaśnieniem:

Jeżeli wiersz mój czasy potomne  
Przypadkiem będą czytały,  
Przyznają, że te pochwały skromne  
Cienia pochlebstwa nie miały.  
Ani fanatyzm grzał moje skronie,  
Słuszność szeptała, co piszę.  
Dzisiaj bezstronnych o tym zakonie  
Mówiących ze mną usłyszę:

Grzeczny był, niech w nieszczęściu grzecznych względów dozna,  
Ludzki był, niech ludzkości wdzięczne skutki pozna.  
Z tych kolumn zgruchotanych zbierając kamyki,  
Możecie mieć królowie piękne mozaiki.

Jeżeli ten obraz końcowy (potraktowany także jako nawiązanie do poprzedzającego go obrazu obalenia przez papieża jezuitów filarów Kościoła) porównamy z patetycznym obrazem zwalonego jezuitów gmachu w poemacie Naruszewicza, okaże się, że choć Trembecki głosi to samo — pochwałę jezuitów i potrzebę dalszego ich wykorzystania, jego zwrot „z [...] kolumn zgruchotanych [...] kamyki” i rada udzielona „królom” ukazują całą sprawę w pomniejszającym świetle. Dla Naruszewicza skasowane zgromadzenie było tą społecznością, z którą on się dotychczas utożsamiał. Trembecki był chyba bliższy takiemu widzeniu świata, w którym obok jezuitów równie ważny był pijar i filozof francuski, jak to sto lat później ujął Norwid<sup>40</sup>.

Tak więc obydwaj poeci ukazują kasatę z dwu różnych punktów widzenia: Naruszewicz od strony wielkiej polityki unikającej posądzenia o nieprawowierność, Trembecki zaś w kontekście kryzysu tradycjonalistycznej świadomości religijnej, zdając sobie sprawę

<sup>39</sup> Por. Rabowicz, *op. cit.*, s. 214.

<sup>40</sup> Zob. C. K. Norwid, *Rzecz o wolności słowa*. XII, [w:] *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomułcki, t. 3, Warszawa 1971, s. 606:

Benedyktyn milczący w jaworowym lesie,  
Za nim posąg Jadwigi, który w rękę niesie  
Model Jagiellońskiego — Uniwersytetu...  
Jezuita — ksiądz — Pijar — filozof francuski:  
A potem: w stronę jedną sybirskie powózki  
W drugą pielgrzymi — kostur ... oto są posągi  
Tych epok, jak się one nastawiały ongi.

z perturbacji, jakie z tym procesem mogły się wiązać (i niedawno się wiązały).

Recepcja omawianych utworów uzmysławia, że Naruszewicz był bardzo przeorny, ostrożnie podkreślając szkodliwość kasaty dla Kościoła. Trembeckiemu bowiem ktoś dufny w potęgę Kościoła odpowiedział w *Replike* na jego odę, że Kościół kasatę łatwo przeboleje, a dysydenci też nie stanowią zagrożenia. Szkodliwszy dla Kościoła, replikował dobrze obznajomiony z teologią autor, był „w pierwiastkowym Kościele” „wiatr arianski”, od tego czasu jednak Kościół okrzepł:

Kościół Chrystusów nic się nie wzruszy  
Z tej straty, nic się nie boi.  
Niech się najtęższa burza poruszy,  
Mocno na opoce stoi.  
Straszniejszy to był wiatr arianski,  
Bo w pierwiastkowym Kościele,  
Nic teraz skutków złości pogańskiej,  
Nawet pamięci niewiele.  
Nie trzeba więc rozpaczać w myślach zbyt przebiegłych.  
Nie zasiągać przemysłów innego odległych.  
Równie z budownią świata przetrwa Kościół święty  
Niewzruszony, choć jęden filar jest ujęty<sup>41</sup>.

Tego rodzaju ufność w potęgę Kościoła potrydenckiego nie była zapewne wystarczającym kontrargumentem dla Trembeckiego, ale Naruszewiczowi (lub innemu obrońcy jezuitów), który odwoływał się do społeczności katolickiej, taka odpowiedź mogłaby zamknąć usta. Poprowadzenie więc przez Naruszewicza wywodu w podwójnym planie — refleksyjnym i politycznym, oraz podkreślanie wyznaniowego i cywilizacyjnego (z naciskiem na ten ostatni) charakteru działalności jezuitów okazuje się bardzo przemyślanym zabiegiem. W każdym razie nie poemat Naruszewicza, lecz oda Trembeckiego spotkała się z repliką.

Nieznany autor owej *Repliki* zakwestionował obiektywizm Trembeckiego, tak podkreślany przez poetę — i sobie przyznał intencję okazania „bezstronnej prawdy” o sprawie jezuickiej. Zachowując kształt wersyfikacyjny ody Trembeckiego (strofa składająca się z trzech czterowierszy, z których dwa pisane są strofą stanisławowską, trzeci zaś parzyście rymowanymi 13-zgłoskowcami), zbijał jego kolejne twierdzenia. Nie widać tu jednak nadrzędnej myśli, która rządziłaby kontrargumentacją, lecz tylko nastawienie polemiczne, zmierzające do wykazania niesłuszności wypowiedzianych przez Trembeckiego sądów (niejednokrotnie zresztą deformowanych)<sup>42</sup>. Nieznany autor zarzuca nietrafność historycznym

<sup>41</sup> Anonimowy ten utwór znany jest z odpisów w następujących rkpsach: B. Czart. 2524, s. 48—50; BN 5371 akc., k. 31. Opublikował go R a b o w i c z, *op. cit.*, s. 216—218, na podstawie odpisu w rkpsie B. Czart. Ten i następne cytaty z *Repliki* wg tekstu opublikowanego przez Rabowicza.

<sup>42</sup> Por. R a b o w i c z, *op. cit.*, s. 215 i 218.

paralelom Trembeckiego, nie zgadza się też z tak wysoką oceną misyjnej działalności jezuitów. Broni tegoczesnej postawy i działalności franciszkanów, przeszłą zaś usprawiedliwia okolicznościami polityczno-historycznymi, osłabia też oskarżenie o zbrodnie polityczne wysunięte pod adresem dominikanów. Polemizując z krytyczną oceną skutków decyzji papieża, akcentuje moc i trwałość Kościoła. Kilkakrotnie podkreśla, że najważniejszym kryterium oceny zakonów powinna być ich obecna (nie przeszła) postawa i działalność. Kryje się w tym stwierdzeniu wyraźna nuta sprzeciwu wobec wyводу Trembeckiego, posiadającego rzeczywiście krytyczno-historyczny wydźwięk. Nieznany autor — którego należałoby może szukać wśród pijarów — zdaje się występować przeciw Trembeckiemu jako niepowołanemu do wtrącania się w wewnętrzny spór kościelny libertynowi, ale samą sprawę wolałby widzieć załagodzoną. Nie wierzy, by jezuita byli niezastąpieni, dystansuje się od przeswiadczeń o ich wyjątkowej roli, całkowicie ich jednak nie dezawuuje. W konkluzji stwierdza, że jezuita (nie przestając być przecież duchownymi), godząc się „z wolą Kościoła”, dalszą swoją postawą mogą przekonać ogół o przypisywanej im wartości. W istocie więc nie polemizuje z wysuniętą w utworze Trembeckiego ideą wyzwania jezuitów:

Ty, o której los sporka, społeczności godna,  
Twoja maksyma z wolą Kościoła wszak zgodna.  
Nie czyńcie z przyznaną Wam mądrością rozbratu.  
Ze nie sukni jest skutkiem, okażcie to światu.

Nie odbiega to też od tonu wezwań kierowanych przez samych eks-jezuitów w stronę dotychczasowych współbraci, choć różni się intencją (eks-jezuita chcieli najczęściej w ten sposób udokumentować, że byli godni innego losu, bądź zmanifestować niezniszczalność ideałów, którym pozostawali wierni). Tego typu nastawienia (bez względu na intencję) sprzyjały m. in. upowszechnianiu się w środowisku eks-jezuitckim przekonań o celowości kontynuowania podjętych prac, zwłaszcza w tym zakresie, w którym to było możliwe, a więc głównie na polu oświaty, nauki i kultury. W tym sensie więc konkluzja *Repliki* nie odbiega też od planów obozu królewskiego. Ton utworu daleki jest jednak od atmosfery towarzyszącej wysiłkowi podjętemu dla zrealizowania tych zamierzeń (żał, współczucie czy idee wspólnego ratunku — Rzeczypospolitej i jezuitów). Słusznie określono utwór mianem wyjątkowego na naszym gruncie „pożegnania” jezuitów bez żalu<sup>43</sup>.

*Replika* wydaje się stosunkowo łagodną refutacją ody Trembeckiego, zważywszy działanie cenzury papieskiej, którą objęto teksty buntownicze wobec kasacyjnego *breve* Klemensa XIV. Wydaje się bowiem, że nota nuncjusza Garampiego z 9 listopada 1773, żądająca

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 215.

zniszczenia pamfletu *Sur la chute des jésuites* i ukarania autorów, drukarzy i księgarzy ogłaszających tego typu pisma<sup>44</sup>, dotyczyła nie poematu Naruszewicza<sup>45</sup> (gdyż nie był on wcale pamfletem i nie miał charakteru antypapieskiego) czy *Daniela Kalwińskiego*<sup>46</sup>, a właśnie utworu Trembeckiego. Tę hipotezę zdaje się potwierdzać informacja J. Heinego, stanowiąca może ślad istnienia w druku ody Trembeckiego pod koniec września 1773, oraz brak pierwodruku ody (nie zachował się także pierwodruk *Daniela Kalwińskiego*, lecz utwór ten wypłynął prawdopodobnie później; w każdym razie brak informacji potwierdzających jego istnienie w tym czasie). Nawiasem mówiąc, cenzura, w sposób mniej wyraźny wspierana instytucjonalnie, działała w tym samym kierunku także w XIX wieku. Nie uniknął jej i wtedy utwór Trembeckiego. Mimo jaskrawego skonstrastowania różnic między jezuitami a dominikanami i franciszkanami dziewiętnastowieczni wydawcy<sup>47</sup> pozostawiali ten fragment ody (w. 37—48) — jak się wydaje — ze względu na jasno uwidoczną intencję obrony jezuitów przeprowadzonej według schematu: krytyka dominikanów i franciszkanów — pochwała jezuitów. Ocenzurowano jednak fragment stanowiący zbyt jaskrawe rozwinięcie tej antytezy, tzn. pełne pasji wersy 49—58, oskarżające świętych Franciszka i Dominika o podżeganie do wojen i mordów. Cenzura dosięgnęła też oczywiście wersów (71—72) będących kpina z nieomyślności papieskiej.

Tego rodzaju retusze czyniły już w XIX wieku z ody Trembeckiego utwór prawowierny. Nie zdaje się też, żeby — poza zbyt widomie libertyńską oceną dziejów Kościoła — utwór ten odbiegał od ówczesnych poglądów środowiska zamkowego w Warszawie, łącznie z postawą części magnaterii i wyższego duchowieństwa. Oda Trembeckiego o pięć tylko lat poprzedzała *Monachomachię* Krasińskiego. Atak zaś na zakony żebracze, posiadające w Polsce przed-

<sup>44</sup> Informację o nocie Garampiego, wykorzystywanej później w wielu rozprawach historycznych i historycznoliterackich, po raz pierwszy podał A. Theiner, *Geschichte des Pontificats Clemens XIV, nach unedirten Staatsschriften aus dem geheim Archive des Vaticans*, t. 2, Leipzig 1853, s. 401.

<sup>45</sup> Przypuszczenie, że nota nuncjusza dotyczyła poematu Naruszewicza, pojawia się u Smoleńskiego (*Zywioły zachowawcze i Komisja Edukacyjna...*, s. 114), przy czym badacz bierze też w rachubę odę Trembeckiego. Natomiast Bednarski (*Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce*, s. 470) z całą pewnością odnosi ją do utworu Naruszewicza.

<sup>46</sup> J. W. Gomułcki ([w:] A. Naruszewicz, *Liryki wybrane*, Warszawa 1964, s. 22) wyraził przypuszczenie, że druk, którego francuski tytuł podał w swej nocie Garampi, mógł zawierać tekst *Daniela Kalwińskiego*. Brał to pod uwagę, ale jednocześnie przedstawił argumenty przemawiające przeciwko utożsamieniu pamfletu *Sur la chute des jésuites* z *Danielem Kalwińskim* Kaleta, *Na przedpolu „Monachomachii”*, s. 110—111.

<sup>47</sup> Chodzi o wileńskie wydanie *Poezji Trembeckiego* z 1821 r. i następne dziewiętnastowieczne wydania utworów poety.

rozbiorowej największą liczbę klasztorów i zakonników, zwłaszcza na dominikanów i franciszkanów<sup>48</sup>, których wpływ na umysłowość społeczeństwa w dobie konfederacji barskiej dwór kólewski oceniał jako wybitnie szkodliwy<sup>49</sup>, razić w tym środowisku nie mógł. Tak samo atak na papieża był też zapewne echem nieporozumień, zatararów i atmosfery nieufności między dworem a kurią rzymską, głównie w czasie konfederacji barskiej<sup>50</sup>, ale i w dobie sejmu delegacyjnego. Polityka Stolicy Apostolskiej, wspierającej elementy reakcyjne w dobie barskiej, mogła szczególnie jątrzyć tak nieustępliwego wroga barzan i nietolerancji, jakim był Trembecki. Jego — zmanifestowana — postawa z kolei jątrzyła chyba ponad miarę potrzeb królewskich także nuncjaturę. Już Durini donosił kurii z oburzeniem, że zdaniem dworu warszawskiego w Polsce można by liczbę zakonów ograniczyć tylko do pijarów, misjonarzy św. Wincentego i jezuitów<sup>51</sup>, toteż atak na zakony żebracze w chwili kasaty jezuitów mógł Watykan rozdrażnić, w mało dogodnej dla króla chwili. Na co dzień w otoczeniu króla na pewno mówiono i myślano tak jak Trembecki, ale nie wszystko to nadawało się do wypowiedzenia w wierszu oficjalnym, przynajmniej takim, jak poemat Naruszewicza. Choć zatem *Na ruinę jezuitów* i *Oda do skasowanego zakonu* — to utwory różne, są one także pod względem siebie komplementarne. To, co Naruszewicz wyciszył lub pohamował, a czego król i jego otoczenie nie mogło oficjalnie ujawnić, Trembecki jednak dopowiedział (acz w porównaniu z *Danielem Kalwińskim* jeszcze nie do końca, np. pasożytniczy charakter zakonów żebraczych w swej odzie zaledwie zasygnalizował, kładąc nacisk na ich nietolerancję i wichrzycielstwo). Jego utwór zyskał też popularność, poświadczoną przez liczne rękopiśmienne odpisy ody zachowane w osiemnastowiecznych kodeksach literackich.

Nie kwestionując jaskrawości i bezkompromisowości antyzakonnych i antypapieskich wystąpień Trembeckiego, podkreślano jednak w dotychczasowych interpretacjach „unikowy” charakter jego pochwały jezuitów<sup>52</sup>, co tutaj nazwano zrelatywizowaną pochwałą skasowanego zakonu. Trembecki bowiem nie tylko uniknął samoistnej oceny Towarzystwa Jezusowego odwołując się do wyrazistego negatywu — zakonów żebraczych, ale ponadto odwołał

<sup>48</sup> Zob. Kaleta, *Na przedpolu „Monachomachii”*, s. 109 (dokument sporządzony w 1776 r. przez nuncjaturę warszawską, zawierający dane liczbowe z 1773 r. dotyczące istniejących w Polsce zakonów).

<sup>49</sup> Świadczą o tym m.in. relacje nuncjusza Duriniego z 1770 r., które przytacza Theiner, *op. cit.*, t. 1, s. 434. Zob. Kaleta, *Na przedpolu „Monachomachii”*, s. 104.

<sup>50</sup> Kaleta, *Na przedpolu „Monachomachii”*, s. 104.

<sup>51</sup> *Ibidem*.

<sup>52</sup> Wskazywał na to już Szykowski, *op. cit.*, s. 222. Por. też Rabinowicz, *op. cit.*, s. 214.

się do bezstronnego sądu racjonalistycznego rozumu, którego werdykt o zakonie dotyczył cech moralnych („grzeczny był”, „ludzki był”), wcale jednak nie zabsolutyzowanych. Ów relatywizm ody zdaje się wynikać wszakże jeszcze z czegoś innego. Naruszewicz równym i patetycznym 13-zgłoskowcem zmierza do jednego, ściśle określonego celu — do rehabilitacji, do obrony dobrego imienia swego zakonu. Trembecki, w odzie bardziej od poematu Naruszewicza skondensowanej i nierównej rytmicznie, zaspokaja oczywiście zapotrzebowanie na pochwałę zakonu (nie wznosząc się zresztą we właściwej laudacji ponad ton panegiryczny, charakterystyczny raczej dla liryki osobistej<sup>53</sup>), ale daje też opust tak gwałtownym nastawieniom emocjonalnym (wyładowaniu agresywnej niechęci do zakonów żebraczych, potępieniu nietolerancji, antypapieskiemu sarkazmowi, a nawet bodaj pewnej *schadenfreude* z powodu odczuwanej przez niego kompromitacji Kościoła), że wychodzą one ponad potrzebę pogrążenia tych, których jezuitom przeciwstawia. Tego rodzaju libertyńskie motywy ulegają pewnemu logicznemu uporządkowaniu w *Danielu Kalwińskim*.

Gniewny ten utwór w ciągu ostatnich dwudziestu lat był przedmiotem żywych polemik. Dotyczyły one głównie sprawy autorstwa. Najbardziej podejrzanymi o autorstwo *Daniela Kalwińskiego* byli dwaj poeci królewscy, mający już za sobą wystąpienia w obronie zakonu: Trembecki i Naruszewicz<sup>54</sup>. Przebieg dyskusji do 1965 r. przedstawił E. Rabowicz w swej książce o Trembeckim, gdzie opowiedział się za autorstwem Naruszewicza<sup>55</sup>. Przypomniał ją też R. Kaleta, uzasadniając hipotezę o autorstwie Trembeckiego<sup>56</sup>, później jednak odwołał swe stanowisko pod wpływem — jak dotąd najpewniejszej spośród znanych — osiemnastowiecznej poręki pi-jara Teodora Ostrowskiego, informującego, że autorem wiersza jest Naruszewicz<sup>57</sup>. Ostatnio — wydaje się — doszło do uzgodnienia

<sup>53</sup> Por. m. in. charakterystyczne zwroty: „pobożna i roztropna” (na określenie „sławnej społeczności” jezuickiej), „ojcowie mili” (o jezuitach), „grzeczny był”, „ludzki był” (o zakonie).

<sup>54</sup> Za autorstwem Trembeckiego wypowiadali się m. in. L. Siemiński (*Stanisław Trembecki*, „Biblioteka Ossolińskich”. Poczet nowy, 1866. t. 8, s. 79—83) i J. Kott (*Nieznane wiersze polskiego Oświecenia*, „Twórczość”, 1950, z. 11, s. 146—153; ponownie w oprac. przez siebie wyd. *Pism wszystkich Trembeckiego*, t. 1, s. 125—131, 226—227, 298—300, a także w antologii *Poezja polskiego Oświecenia*, Warszawa 1954, s. 131—137, 403). Na autorstwo Naruszewicza wskazywał J. W. Gomulicki *Blaski i nędze „Poezji polskiego Oświecenia”*, „Przegląd Humanistyczny” 1957, nr 1, s. 84; „Biuletyn Polonistyczny” 1958, z. 3, s. 45; Naruszewicz, *Liryki wybrane*, s. 22, 113—119).

<sup>55</sup> Rabowicz, *op. cit.*, s. 218—222.

<sup>56</sup> Kaleta, *Na przedpolu „Monachomachii”*, s. 78—124.

<sup>57</sup> R. Kaleta, *Kto był autorem wiersza „Na skasowanie jezuitów” ukrytym pod pseudonimem Daniela Kalwińskiego*, „Przegląd Humanistyczny” 1972, nr 3, s. 105—108.

stanowisk — zwyciężyła koncepcja przyznająca *Daniela Kalwińskiego* Naruszewiczowi, akcentowano jednak względną wartość prezentowanych metod dochodzenia autorstwa<sup>58</sup> bądź postulowano konieczność rewidowania tych metod i wątków dowodowych<sup>59</sup>.

Jakkolwiek przedstawia się autorstwo spornego wiersza, bez względu na związki (m. in. frazeologiczne i rymowe) z poematem *Na ruinę jezuitów* Naruszewicza, *Daniel Kalwiński* treściowo (i formalnie) bliższy jest odzie Trembeckiego.

Rozpatrywany w kontekście politycznym, *Daniel Kalwiński* jest jeszcze mniej zrównoważony niż oda Trembeckiego; tam dostrzegano w wewnętrznej historii Kościoła dużo rażącego nowocześniejszy umysł fanatyzmu, ale nie posuwano się do wyraźnego bluźnierstwa. Choć krytyce papieża i zakonów żebraczych poświęcono w *Daniu* proporcjonalnie mniej więcej tyleż miejsca, co obronie jezuitów i pochwałę zamierzeń króla wobec nich, pasja, z jaką atakowany jest Watykan i zakony, usuwa sprawę jezuitów — w czytelnym odbiorze — jakby na plan nieco dalszy. Jeśli porównać pointę ody Trembeckiego z zakończeniem *Daniela*, w którym po pochwałę króla:

Dobry architekt, Król nasz uczony,  
I z tych cokolwiek ułomków,  
Chociaż na mniejsze złoży fasony  
Dla twych, ojczyzno, potomków<sup>60</sup>.

autor wraca jednak do jątrzącej go nienawiści wobec fanatycznego i próżniaczego duchowieństwa zakonnego:

Tymczasem cielcy próżno zakonni,  
Po gmachu w ziemi ukrytem  
Tłuczcie bujając, aż was bies zgoni  
Płocho swywołym kopytem.

— można sądzić, że mniej przejmują go jezuita, niż oburzają „cielcy próżno zakonni”.

Takie utwory, jak *Oda do zniesionego zakonu* czy *Daniel Kalwiński do Trembeckiego*<sup>61</sup>, mogą być oceniane z różnych punktów widzenia: jako utwór skrajnie libertyński *Daniel* np. może się wy-

<sup>58</sup> *Ibidem*, s. 108.

<sup>59</sup> Czyni to R. Wierzbowski w artykule *Z problematyki poetyckich replik Adama Naruszewicza. „Daniel Kalwiński” — do sporów o autorstwo wiersza i o genezę strofy stanisławowskiej* (znajdującym się w druku w „Zeszytach Naukowych UL”, dzięki uprzejmości autora udostępnionym mi w maszynopisie).

<sup>60</sup> Ten i następne fragmenty *Daniela Kalwińskiego* cyt. wg tekstu ogłoszonego przez Kaletę, *Na przedpolu „Monachomachii”*, s. 118—121 (na podstawie rkpsu B. Ossol. 692 I, porównanego z rkps. B. Czart. 1879).

<sup>61</sup> W kopiach rękopiśmiennych utwór występuje zwykle pod tytułami: *Daniel Kalwiński do Trembeckiego przy zniesieniu jezuitów*, *Daniel Kalwiński na zniesienie jezuitów* czy *Daniel Kalwiński do Trembeckiego*.



dawać bardziej postępowy od *Ody*, jeśli sam libertynizm lub akcenty bluźniercze mogą starczyć za wyróżnik postępowości. Jednakże w kontekście poezji politycznej pierwsze miejsce w grupie utworów antykasacyjnych trzeba przyznać poematowi Naruszewicza *Na ruinę jezuitów*, który jest wyraźnie podporządkowaną celom politycznym króla próbą zracjonalizowania drażliwego problemu. W pozostałych omawianych tu utworach te wątki polityczne powtarzają się, tracąc jednak stopniowo na znaczeniu, ponieważ aspekty polityczne zostają przesłonięte poczuciem ostrego kryzysu świadomości religijnej, ujawniającego się pod wpływem pretekstowej w tym względzie sprawy kasaty. Utwory te świadczą, owszem, że polityka papieska wobec dworu królewskiego budziła stałe zadrażnienia, ale dochodzą w nich także do głosu nigdy chyba nie wygasłe mimo postępów kontrreformacji urazy związane z dawnymi antagonistami wyznaniowymi. W ten sposób można by twierdzić, że *Do zniszczonego zakonu* i *Daniel Kalwiński* wyrażają takie aspekty życia duchowego w Polsce, których z okazji kasaty ze względów politycznych wygodniej było jednak nie ujawniać, groziło to bowiem wznowieniem zatargów wokół sprawy dysydenckiej i rozluźnieniem dyscypliny doktrynalnej w kręgach katolickich. Krytyka Kościoła i papieża w *Danielu Kalwińskim* wyraża na pewno niechęć dworu warszawskiego, nie wydaje się jednak, by manifestacyjna forma i treść wywodu, prowokacyjnie ukształtowanego na wypowiedź wyznaniowo innowierczą, odpowiadały strategii politycznej dworu warszawskiego akurat w chwili, gdy o sprawie dysydentów, jeszcze nie rozwiązanej, a wzburzającej ogół szlachecki, miał decydować sejm delegacyjny. Tego typu wystąpienia wzmagaly m. in. czujność nuncjatury, której zależało na nieustępliwości szlachty w tej sprawie i która od dawna denuncjowała w swych depeuszach dyplomatycznych króla i jego otoczenie za wolnomyślną postawę.

Dwór warszawski dążył do pomniejszenia niechęci do innowierców, którą utwór w formie buntowniczej wypowiedzi przedstawiciela polskich dysydentów — mimo intencji obrony żalowanego w Rzeczypospolitej powszechnie zakonu — mógł tylko powiększać czy utwierdzać. Ba, wydaje się, że mógł szkodzić też sprawie jezuitów taką drastycznością ujęcia właśnie przez „kalwina” aprobaty dla polityki króla wobec członków rozwiązanego Towarzystwa. Użycie takiego chwytu, łączące się tutaj z manifestacją postawy uznawanej przez Kościół i ogół szlachecki za bluźnierczą, nie liczyło się więc zupełnie z tymi wszystkimi okolicznościami, które oficjalna polityka dworu królewskiego musiała uwzględniać. Dlatego też do propagandy politycznej najbardziej nadawał się poemat Naruszewicza *Na ruinę jezuitów*, częściowo — oda Trembeckiego, *Daniel Kalwiński* zaś mógł tylko wznowić dawniejsze i nowsze urazy i podejrzania.

Z takiego punktu widzenia wytlumaczalne byłoby stosunkowo późne pojawienie się w obiegu tego tekstu<sup>62</sup>. Utwór powstał zapewne w niedługim czasie po odzie Trembeckiego. Poza wskazówkami zawartymi w tekście brak jednak informacji poświadczającej jego powstanie w tym czasie. Nie wydaje się, by wspomniana już nota Garampiego z 9 listopada 1773 dotyczyła tego utworu (głównie ze względu na to, że brak w podanym tam tytule utworu charakterystycznego członu tytułatury, pojawiającego się w większości późniejszych odpisów: *Daniel Kalwiński do Trembeckiego*<sup>63</sup>). Utwór ten prawdopodobnie więc nie został ani wtedy, ani później w XVIII wieku wydany (a jeśli już, to nakład druku zniszczono). Jego autor — być może w porozumieniu z wąskim kręgiem wtajemniczonych — postanowił utworu na razie nie ujawniać szerszemu gronu czytelników. O tym, iż został on jednak napisany w niedługim czasie po wypłynięciu kasacyjnego *breve* w Polsce, świadczy nie tylko ton gniewnej wypowiedzi, ale i te jej wyznaczniki, które są odwołaniami do aktualnej wówczas sytuacji (m. in. forma czasu teraźniejszego, gdy mowa o kasacie i papieżu Klemensie XIV — zmarłym 22 IX 1774, forma czasu przyszłego, gdy mowa o zamierzeniach królewskich). Wskazał to R. Kaleta, zwracając też uwagę, iż data śmierci Klemensa XIV określa termin *ad quem* powstania utworu<sup>64</sup>. Później wycofał się z tego na podstawie informacji znalezionej w suplemencie do gazetki pisanej 6 listopada 1777 przez T. Ostrowskiego, profesora pijarskiego Collegium Nobilium, który donosił „o postępach” Naruszewicza w tym czasie<sup>65</sup>. Wydaje się jednak, że informacja ta nie musi świadczyć o tym, iż *Daniel Kalwiński do Trembeckiego na skasowanie jezuitów* powstał jesienią 1777 w Powieci koło Pińska<sup>66</sup>, może być tylko świadectwem pusz-

<sup>62</sup> W toku badań ustalono dwie daty: najpierw r. 1779 — zaświadczony zapisem w rkpsie Arch. Prow. Małop. SJ, nr 128, pt. *Zbiór osobliwszych przypadków i ciekawości tyzczących się przytlumienia [!] zakonu jezuickiego od roku 1773 do roku 1784* oraz najstarszym odpisem utworu w rkpsie MN Kr. 235 (Kaleta, *Na przedpolu „Monachomachii”*, s. 99), później zaś r. 1777 — zaświadczony informacją w suplemencie do gazetki pisanej przez Teodora Ostrowskiego (Kaleta, *Kto był autorem wiersza „Na skasowanie jezuitów”*, s. 107).

<sup>63</sup> Por. przyp. 46.

<sup>64</sup> Kaleta, *Na przedpolu „Monachomachii”*, s. 100—101.

<sup>65</sup> Oto charakterystyczne fragmenty tej relacji wydobytej z rkpsu B. Jag. 6799 i opublikowanej przez Kaletę, *Kto był autorem wiersza „Na skasowanie jezuitów”*, s. 107: „Z Litwy coraz dokładniejsze odbieramy wiadomości o postępach, a raczej pożyciu JX. Naruszewicza. [...] Bawi się on przy szambelaństwie Jezierskich. [...] Wyszedł teraz spod pióra jego list kalwiną do Trembeckiego pisany. Dostawszy go potomność nie tak będzie wątpić, aby to był jezuita, biskup katolicki, jak raczej zwątpi, czy była jaka w Polsce tymi czasy religia. Ale lepiej się to pozna z oryginału, który się wkrótce Panu poszle”.

<sup>66</sup> Zob. *ibidem*.

czenia w obieg (lub rozpowszechniania się) w tym mniej więcej czasie tekstu, napisanego kilka lat wcześniej. Sprawa kasaty jezuitów (głównie zaś jej egzekucji) w dalszym ciągu interesowała wówczas opinię publiczną. Jeszcze u schyłku sejmu, a także po zakończeniu jego prac powstają utwory będące świadectwem tego zainteresowania.

Jednakże najważniejsze utwory poetyckie związane z kasatą, najwszechstronniej poruszające polityczne aspekty tego wydarzenia i posługujące się najpełniej typową wówczas argumentacją, powstały w 1773 r., bezpośrednio po ogłoszeniu papieskiego *breve*. Rzecz ciekawa, wszystkie one pojawiły się w kręgu obiadów czwartkowych, z mniej lub bardziej wyraźnej inspiracji króla, choć nie wszystkie wyrażały ją w pełni (Rzewuski), a niektóre nie potrafiły się utrzymać w rygorach, jak tego wymagała delikatna sytuacja króla. *Oda* Trembeckiego bowiem, choć prowadzi — podobnie jak utwór Naruszewicza — do wskazania nadrzędnych interesów państwa, w ocenie doktrynalnych aspektów kasaty jest po prostu dwuznaczna.

W kręgu obiadów czwartkowych znajdowali się wówczas zarówno tradycjoniści (Rzewuski) jak libertyni (Trembecki), co w pewnym sensie oddawało rozkład sił politycznych w kraju. W ówczesnej sytuacji król nie mógł po kasacie uzależnić jezuitów od siebie tak po prostu, jak zrobiono to w Prusach i w Rosji. Do tego celu zmierzano niezdecydowanie, niekonsekwentnie. Naruszewicz np. pisze swój poemat nie po to, by się przeciwstawić kasacie, lecz by wobec „nieuchronnych losów” pozyskać byłych jezuitów dla zmysłów króla. Ze względu zaś na opinię społeczną, a zwłaszcza chyba sejmu, wykorzystuje *consensus omnium* tradycjonalistów i jezuitów, opinii tradycjonalistów używając jako dźwigni — przedstawiając zarazem króla jako protektora, dbałego w interesie państwa o los byłych członków zakonu.

Podobny jest też tenor zakończenia *Ody* Trembeckiego, z tym że w samym utworze nie jest on skłonny wylewać łez nad sytuacją papieża, przymuszonego wbrew sobie do kasaty, a wdaje się też w tradycyjny w Polsce spór między duchowieństwem świeckim a zakonnym, narusza równowagę między opinią o kasacie tradycjonalistów a światlejszego otoczenia królewskiego, którą Naruszewicz w *Na ruinę jezuitów* starał się zachować. Perypetie *Daniela Kalwińskiego* i niejasności po dziś związane z tym utworem świadczą zapewne, jak bardzo ta równowaga była wówczas delikatna i jak usilnie dbano o kompromis.

W rezultacie poezja czasów sejmu delegacyjnego związana z kasatą poza omówionymi tu utworami staje się bardziej przyziemna: wyraża nastroje eks-jezuitów, dotyka sporów o majątki pojezuickie, ale nie porusza już tak zasadniczych kwestii, jak utwo-

ry omówione wyżej. Nie znaczy to, by pozostała poezja związana z kasatą była mniej ciekawa, ale nie jest to już poezja — jeśli rozpatrywać ją w kategoriach poezji politycznej — tej samej rangi. Podstawową problematykę polityczną kasaty w Polsce ujawniły wiersze Rzewuskiego, Naruszewicza i Trembeckiego powstałe w kręgu obiadów czwartkowych. Mówią one o zasadniczych problemach związanych z kasatą, gdy pozostałe utwory świadczą o jej wynikach, co jest już tematem osobnym.